

PORADY LOGOPEDY

Niedbałość językowa rodziców a rozwój mowy dziecka

Sposób, w jaki mówimy do dziecka ma bezpośredni wpływ na rozwój jego umiejętności mówienia, ale także na rozwój zdolności komunikacyjnych oraz społecznych.

„Zdecydowana większość matek swoim mniej lub bardziej świadomym postępowaniem wpływa na proces kształtowania się postaw komunikacyjnych u niemowlęcia” (prof. Bronisław Rocławski).

Na pewno jest tak, jak wynika z badań profesora Rocławskiego, pedagoga i językoznawcy. Co jednak dzieje się, gdy mija ten pierwszy okres życia dziecka, kiedy przestaje ono być w centrum uwagi całej rodziny, a zwłaszcza mamy? Co się dzieje, gdy mama wraca do pracy zawodowej i część jej obowiązków przejmuje opiekunka lub żłobek? To osoby sprawujące opiekę mają największy wpływ na rozwój mowy dziecka. Jakie znaczenie dla rozwoju mowy dziecka ma sposób mówienia w jego otoczeniu?

Rozwój mowy dziecka zaczyna się jeszcze przed jego urodzeniem. Już od 5. miesiąca życia płodowego dziecko słyszy. Najbliższymi mu dźwiękami są głos matki i bicie jej serca.

Po narodzeniu prawidłowy rozwój mowy dziecka składa się z kilku etapów:

1. Okres melodii (od urodzenia do końca 1. roku życia)

- Krzyk
 - Głuzenie – 3. – 5. miesiąc życia
 - Gaworzenie – od 5. miesiąca życia
 - Echolalia – od 9. miesiąca życia
2. Okres wyrazu – od 1. do 2. roku życia dziecka
3. Okres zdania – od 2. do 3. roku życia dziecka
4. Okres swoistej mowy dziecięcej – od 3. do 5. lub 7. roku życia.

Należy pamiętać, że dziecko nie nauczy się mówić samo. To od otoczenia zależy, jak będzie przebiegał ten proces i jakie będą jego efekty.

Jednym z częstych błędów popełnianych przez rodziców i opiekunów jest spieszczenie słów typu „ciemu nie daś buzi cioci”. Nie wolno mówić do dziecka nieprawidłowo, ponieważ ono uczy się na podstawie tego, co słyszy od nas, dorosłych. Od początku więc, od pierwszych godzin życia dziecka poza organizmem matki należy prawidłowo wymawiać głoski.

Innym nieporozumieniem związanym z komunikacją dorosły-dziecko jest używanie prostszych naszym zdaniem zamienników słów. Z jakiegoś powodu uważamy, że dziecku łatwiej będzie zrozumieć i wymówić wyraz „buzia” niż „jama ustna”. A przecież dla dziecka nie ma to większego znaczenia, bo ono nie dzieli wyrazów na trudne i łatwe w taki sposób, jak my to rozumiemy. Jeśli mama-naukowiec będzie w rozmowie z dzieckiem używała terminologii ze swojej pracy doktorskiej, to ono, w ograniczonym oczywiście zakresie i często bez zrozumienia, będzie umiało powtórzyć takie słowa jak „partenogeneza”. Zupełnie inna sprawa: po co?

Nie należy jednak zamieniać wyrazów tylko dlatego, żeby było prościej. Dziecko uczy się we własnym tempie i nie powinniśmy go spowalniać. Podnosząc poprzeczkę trochę wyżej, dajemy mu szansę osiągnąć do niej. Wykorzystujemy w ten sposób jego naturalną chęć porozumiewania się. Mówmy pełnymi zdaniami, w sposób wyraźny i wyrazisty. Pomagajmy sobie demonstrowaniem czynności, o których mówimy, gdy jesteśmy na przykład w kuchni. Opisujmy to, co widzimy za oknem samochodu. Zwracajmy uwagę na kolory, odcienie kolorów, wielkość, kształty obserwowanych rzeczy. Dziecko chłonie to, co do niego mówimy i będzie naśladowało nasz sposób mówienia.

Nie wolno dziecka leworęcznego uczyć posługiwania się prawą ręką. Takie popularne kiedyś „przestawianie”, ma zgubny wpływ na rozwój funkcji mózgu odpowiedzialnych za mowę.

Naśladowanie tego, co i jak mówimy do dziecka odnosi się do wszystkich elementów mowy:

- fonetyki – prawidłowa wymowa wszystkich głosek, ale także akcent i intonacja;
- warstwy leksykalnej języka – zasobu słów;
- fleksji – prawidłowej odmiany wyrazów;
- słowotwórstwa – świadomości budowy słowotwórczej wyrazu i pokrewieństwa pomiędzy wyrazami;
- składni – budowy zdań, kolejności wyrazów w zdaniu, poprawności stylistycznej wypowiedzi.

Niestaranna wymowa rodziców i opiekunów obfituje często w błędy wymowy. Niektóre wynikają: - z naleciałości gwarowych (/mówio/, /robio/, /idom/);

- niektóre z braku świadomości językowej (na przykład błędne akcentowanie bijatyka na wzór matematyka, Monika, atmosfera, wtrącanie niepotrzebnych głosek lub zamiana głosek: Hendryk, ament, buazeria, kordła);

- jeszcze inne - z niedbałości o poprawne brzmienie (/czeba/ zamiast /trzeba/, /suchać/ zamiast /słuchać/, /se/ zamiast /sobie/, /gupi/ zamiast /głupi/);

- z hiperpoprawności (wymowa zbyt dokładna, np. /e-u-ropa/ zamiast /ełropa/, /jabłko/ zamiast /japko/);

- złych nawyków lub braku koncentracji podczas mówienia - częste wtrącanie /eee/, /yyy/, /ten/, /tego/.

Błędy wymowy są to więc zakłócenia prawidłowej wymowy wynikające z naśladowania nieprawidłowych wzorców, wymowy przyjętej w danym środowisku, niewiedzy lub błędnych nawyków i przyzwyczajzeń. Nie wynikają one z niemożności prawidłowego wymawiania i mogą być łatwo skorygowane. Tym różnią się od wad wymowy, które wymagają długotrwałych ćwiczeń, ponieważ tkwią w niewłaściwej artykulacji poszczególnych głosek. Tę trzeba wypracować, w wielu przypadkach ucząc się od nowa poprawnego ułożenia narządów mowy. Zachęca się więc rodziców małych dzieci, aby w pierwszej kolejności skorygowali swój własny sposób mówienia, rozpoczynając od najczęstszych błędów wymowy. Pojawienie się dziecka może również motywować do pozbycia się wady wymowy. Choć jest to trudna praca, istnieją przecież logopedzi specjalizujący się w pracy z dorosłymi.

Choć mało kto zwraca na to uwagę, należałoby zadbać również o to, aby opiekunka (niania), którą wybieramy dla dziecka, nie była obciążona wadami wymowy oraz aby jej poziom kultury języka był satysfakcjonujący. Musimy pamiętać, że ta właśnie osoba będzie stanowiła wzorzec dla naszego dziecka przez ponad osiem godzin dziennie.

Zasób słów, jakimi operujemy w otoczeniu dziecka, będzie dla niego bazą, podstawowym słownikiem, z którego czerpie. Poznawanie nowych słów gwarantuje, że maluch będzie je rozumiał (słownictwo bierne), a potem umiał ich używać w tworzonych przez siebie wypowiedziach. Korzyści są nie do przecenienia.

Po pierwsze: lepsze możliwości wyrażania myśli, poglądów, wątpliwości.

Po drugie: prawidłowy rozwój emocjonalny wynikający między innymi z pewności siebie i poczucia własnej wartości.

Po trzecie: dobry start w szkole dzięki odpowiednim kompetencjom językowym, umiejętności zrozumienia tekstów mówionych i czytanych, w tym również zadań matematycznych.

Odmiana wyrazów i poprawność stylistyczna – te dwa obszary języka wiążą się ze sobą. Znajomość prawidłowych form gramatycznych wyrazów odmiennych pozwala prawidłowo zastosować je w zdaniach. Fleksja języka polskiego jest niezwykle trudna, jeżeli chcemy uczyć się jej „na pamięć” lub szukać w niej „logiki”.

Ogromna liczba wyjątków w użyciu końcówek, oboczności w ramach tematu (np. iść, idą, idziemy) powodują, że język polski uchodzi za trudny do nauczania się przez obcokrajowca. Nasze dziecko natomiast uczy się tego wszystkiego dzięki naśladowaniu naszej poprawnej mowy.

W okresie swoistej mowy dziecięcej będzie popełniało jeszcze wiele pomyłek, np.: „Mamo, dlaczego opiekowałaś te bułki?” – zamiast „opiekłaś”, bo są przecież „opieczono”. Z czasem na podstawie wielokrotnego powtarzania „osłucha” się z prawidłowymi formami i bez uczenia się jakichkolwiek reguł – których my przecież też nie znamy – będzie umiało po prostu mówić prawidłowo.

Cel uczenia dziecka poprawności stylistycznej jest też jasny: umiejętność wypowiadania się bez błędów, a co za tym idzie – dobre odnalezienie się w

rzeczywistości szkolnej. Słowotwórstwo jako dziedzina nauki pojawia się w swojej teoretycznej formie dopiero pod koniec szkoły podstawowej. My, jako rodzice, uczymy struktury wyrazów już od najmłodszych lat. Możemy w tym celu wykorzystać trudny okres pytań. Jeżeli maluch ciągle pyta „dlaczego?”, to na wiele tych pytań może dać odpowiedź słowotwórstwo. Dlaczego mówi się „piekarnia”? Bo tam „piecze” się chleb. Co to jest „stolarska”? Miejsce, gdzie pracuje „stolarz”. Z czasem dziecko nauczy się rozpoznawać nowe słowa dzięki umiejętności kojarzenia pewnego typu „końcówki” z konkretnym znaczeniem, np. przyrostek -arnia tworzy nazwy miejsc, przyrostek -ka tworzy zdrobnienia. Podsumowując, można stwierdzić, że mowa dziecka jest odzwierciedleniem mowy jego otoczenia. Dlatego jako rodzice musimy zadbać o to, aby oddziaływanie językowe na naszego malucha było pozytywne. Zaowocuje to dobrym startem w okres nauki szkolnej i da podstawy do rozwoju kompetencji językowych.

Propozycja do zabaw oddechowych Przenoszenie obrazków za pomocą słomki do napojów

Wydawać by się mogło, że taka prosta zabawa, jak przenoszenie drobnych obrazków (czy innych drobnych przedmiotów) za pomocą słomki do napojów to nic wielkiego i każde dziecko bez problemów sobie z tym poradzi. Nic bardziej błędnego! Wiele razy podczas zajęć spotkałam się z tym, że dzieci nie wiedzą, co i jak mają zrobić, aby udało im się uchwycić drobny obrazek za pomocą rurki (mimo dokładnej instrukcji i wcześniejszej demonstracji czynności). Co utrudnia dzieciom prawidłowe wykonanie tego zadania i jak sobie z tym poradzić?...

Zacznę od barier wynikających z budowy i funkcjonowania aparatu artykulacyjnego:

- * **Nieumiejętność szczelnego objęcia słomki do napojów ustami.** W wyniku tego powietrze zasysane jest bokami ust, z pominięciem słomki, a to nie przynosi oczekiwanego efektu.
- * **Nieumiejętność skierowania powietrza przez słomkę, z pominięciem jamy nosowej.** Dzieci mają trudności z wykonaniem wdechu przez słomkę i podczas wykonywania czynności próbują oddychać nosem.
- * **Zbyt słaba siła wdechu,** która pozwoliłaby im utrzymać niewielki element przy pomocy słomki.
- * **Nadmierne ślinienie się.**

Teraz trochę o czysto technicznych utrudnieniach, które czasem łatwo przeoczyć:

Bywa to trudne do zaobserwowania, ale dzieci popełniają błąd przytrzymując słomką obrazek, który chcą podnieść za jej pomocą. Nie ma takiej siły, aby podnieść coś, co samemu się przytrzymuje. :) Trzeba zatem zwrócić uwagę, aby **podczas zasysania powietrza słomka była minimalnie uniesiona nad obrazek.**

Zbyt cienka słomka też może być przeszkodą w skutecznym wykonaniu tego ćwiczenia. Spotkałam się z dwiema grubościami słomek, Jedne, średniej grubości, zginane. Drugie – nieco grubsze, proste (bez możliwości zginania). Oba te rodzaje polecam, chociaż wydaje mi się, że te grubsze są trochę lepsze dla początkujących (mimo braku możliwości zginania). Jakoś łatwiej dzieciom utrzymać obrazek przy pomocy szerszych słomek. Ale to subiektywne zdanie. Natomiast odradzam używanie wąskich słomek (dawno dawno temu takie właśnie były najpopularniejsze, obecnie dołączane są do niektórych dziecięcych napojów w kartonikach).

Duże i dodatkowo zafoliowane obrazki mogą okazać się zbyt ciężkie do przenoszenia. Mogą okazać się ciekawym sposobem na podniesienie poziomu trudności, kiedy dziecko dojdzie do większej wprawy.

Jak nauczyć dziecko przenosić drobne obrazki za pomocą słomki?

Jeśli już wszystko zawodzi można spróbować tak:

Naukę zaczynamy od małej ilości obrazków. Kilka sztuk na początek wystarczy. Łatwiej będzie w ten sposób doprowadzić zadanie do końca, a dziecko ukończy je z poczuciem sukcesu.

Skracamy słomkę, ale bez przesady. To też trochę powinno pomóc.

Odchudzamy obrazki. Niech będą małe i bez folii. Zamiast wykorzystywać szablony do przenoszenia rurką wystarczy wyciąć ozdobnym dziurkaczem kilka elementów z kolorowego papieru lub cienkiej tektury. Nie żal, jeśli się zniszczą, czy zachlapią. Przecież w każdej chwili można zrobić nowe :)

Uczymy dziecko **oddychać przez słomkę**. Zanim zaczniecie zabawę warto potrenować „na sucho” bez przenoszenia obrazków. Prosimy dziecko, aby robiło wdech i wydech przez słomkę, jak płetwonurek. Jeśli ma problem z kierowaniem powietrza tylko przez usta, możemy na chwilę delikatnie przytrzymać skrzydełka nosa, aby utrudnić przepływanie przez niego powietrza.

Obrazki, które mają być przenoszone kładziemy pojedynczo na swojej dłoni. Dłoń cofamy, kiedy tylko zauważymy, że dziecku udało się uchwycić obrazek. Trudniej jest podnieść obrazki z blatu stołu niż z ręki. Dzieci czasem popełniają błąd przytrzymując słomką element, który chcą podnieść. „Z ręki” będzie łatwiej. A kiedy już „załapią” o co chodzi, możemy jako utrudnienie wprowadzić podnoszenie obrazków z płaskiej powierzchni.

Jeśli dziecko nie wie, jak zassać powietrze i podnieść w ten sposób obrazek, **połącz dwa poprzednie kroki:** połóż obrazek na swojej dłoni i poproś dziecko, aby robiło wdech i wydech, ale tylko przez rurkę (ewentualnie lekko ściśnij skrzydełka nosa). Ten sposób naprawdę działa! Dzieci obserwując, co się dzieje z obrazkiem podczas wdechu i wydechu łatwiej zrozumieją, o co chodzi.

Można też **pokazać różnice między dmuchaniem przez słomkę, a zasysaniem przez nią powietrza**, kierując słomkę na rączkę dziecka. „Teraz dmucham, jak wiaterek [*dmuchanie*], a teraz wciągam powietrze do buzi, jak odkurzaczy zasysa kurz [*wciąganie powietrza*],”.

Z wykorzystaniem tego typu zabaw ćwiczymy przydatne podczas mówienia umiejętności: koordynowanie oddechu z innymi czynnościami, ćwiczenia mięśni warg. Oprócz tego trenujemy wytrwałość (tak, tak, to nie pomyłka!), doprowadzanie do końca rozpoczętych czynności. Ćwiczenia tego typu pomagają też w nauce panowania nad nadmiernym ślinieniem się i autokontrolą w tym zakresie. Nigdzie tak, jak tu nie widać „deszczyku” na obrazkach :))

Bawcie się dobrze – bez „deszczyku”! :)

Logopeda: Żaneta Tomczak – Piekietko